

Oceny i omówienia

U ŹRÓDEŁ HITLERYZMU

(Z powodu książki prof. Adama Krzyżanowskiego)

Prof. Adam Krzyżanowski, autor wielu dzieł o sprawach i zagadnieniach gospodarczych, wydał książkę poświęconą dziejom polityki międzynarodowej w pierwszej połowie naszego stulecia*). Mówiąc ściśle, zajmuje się prof. Krzyżanowski okresem między 1914 a 1939 r. Sięga wprawdzie aż do XIX w., lecz tylko o tyle, o ile to jest potrzebne dla zrozumienia dalszych wydarzeń; mówi o wojnie ostatniej i spogląda w dalszą przyszłość, lecz tylko dla sprecyzowania wniosków wynikających z rozważań o dziejach wspomnianych wyżej 25 lat. Wreszcie zauważyć należy, iż pomija prawie zupełnie Polskę i Rosję. Tłumaczy to z jednej strony brakiem materiałów, z drugiej zaś tym, że zajął się procesami historycznymi już zakończonymi, a „wzlot Rosji jest dzieckiem najnowszej doby”. Wszak jeden z historyków angielskich „wyróżnia okres do 1939 r. jako pochód wzwyż Niemiec (ascendancy of Germany), a okres po 1939 r., którego treścią jest pochód wzwyż Rosji (ascendancy of Russia)“.

Z natury rzeczy zatem a może i z intencji autora wynikało, że „Wiek XX“ jest właściwie obrazem starcia między Niemcami i państwami anglosaskimi oraz analizą przyczyn, które sprawiły, że Niemcy poniosły katastrofalną klęskę. Prof. Krzyżanowski zmierza do syntetycznego ujęcia sprawy, do wytłumaczenia istoty procesu dziejowego, którego byliśmy świadkami. Dlatego poszukuje głębszego tła wydarzeń, zajmuje się charakterem narodów biorących udział w tragicznym konflikcie, ustrojem ich państw, ich obyczajami, myślą i kulturą. To właśnie stanowi nie tylko najbardziej interesującą i pouczającą część książki, lecz właściwie jej istotę. Zestawienie oblicza duchowego oraz polityki Niemiec z jednej strony, a W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych z drugiej — oto właściwa treść dzieła prof. Krzyżanowskiego. Nie możemy zająć się tutaj obszerniej tym zagadnieniem. Powiemy tylko krótko, że autor „Wieku XX“ stoi całkowicie i bez zastrzeżeń po stronie Anglosasów, podziwia ich kulturę i umiejętności polityczne oraz stwierdza, że ta ich wyższość właśnie sprawiła, iż Niemcy poniosły klęskę. „Anglosasi osiągnęli przodujące stanowisko w świecie, ponieważ dzięki zaletom przywódców i cnotom ogółu ich polityka górowała nad współzawodnikami zdrowym rozsądkiem, umiarem, gospodarnością, poszanowaniem prawa i zawartych umów, właściwym zrozumieniem swoich interesów, trafną oceną możliwości w grę wchodzących, zdolnością do kompromisu nie wykluczającą stanowczości wytrwałej a nawet upartej w obronie postulatów zasadniczych... Nie popadali w jarzmo nienawiści i doktrynerstwa, w sidła przesądów i uprzedzeń, w nastroje i przywary, które Niemców przyprawiły o klęskę“. Dla prof. Krzyżanowskiego przeciwieństwo między kulturą, obyczajami i myślą polityczną Niemców i Anglosasów ujawniło się w dwóch reprezentatywnych osobistościach: Hitlerze i Wilsonie. Charakterystyka tych dwóch polityków, którym zresztą — jak powiada prof. Krzyżanowski — „przysługuje bardziej miano misjonarzy politycznych, niż mężów

*) Adam Krzyżanowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Wiek XX (zarys dziejów najnowszych)*, Warszawa—Kraków, 1947. Wydawnictwo Eugeniusza Kuthana, str. 35.

stanu", poświęca dużo miejsca. Nie potrzebujemy dodawać, że dla autora „Wiek XX” Wilson jest misjonarzem dobra, a Hitler — zła.

Będąc zmuszony do tak krótkiego potraktowania zasadniczej tezy prof. Krzyżanowskiego z żalem pomijam jego wywody o rozwoju stosunków gospodarczych w świecie współczesnym, krytykę uregulowania spraw europejskich po pierwszej wojnie światowej i rozważania na temat obyczajów, etyki i ideologii politycznej, nawiązane do rozgrywających się na terenie polityki międzynarodowej wydarzeń. Pilno mi bowiem dó zajęcia się tymi rozdziałami książki, które dotyczą spraw i zagadnień będących głównym przedmiotem zainteresowania czytelników pisma, w którym mają się ukazać te uwagi, a więc rozdziałami poświęconymi Niemcom i hitleryzmowi.

Zrozumienie duszy i polityki Niemiec współczesnych jest nie tylko zagadnieniem bardzo ciekawym, wprost pasjonującym dla badacza psychologii narodów, lecz także narzucającym się ludziom myślącym o przyszłości Polski. Wszak musimy się liczyć z tym, iż w środku Europy, w bezpośrednim z nami sąsiedztwie, położony jest kraj zamieszkały przez siedemdziesiąt milionów Niemców, którzy odegrali wielką rolę w przeszłości i grać ją będą niewątpliwie w przyszłości. Musimy nie szczędzić wysiłku, by znaleźć odpowiedź na szereg pytań dotyczących narodu niemieckiego, takich np.: Czy cechy ujawnione w ruchu i polityce hitlerowskiej są trwałe, czy przejściowe? Jakie są przyczyny zjawienia się hitleryzmu? Jakie są istotne jego cechy? Czy są te cechy wyrazem ścisłym duszy niemieckiej, która się ukształtowała w rozwoju dziejowym, czy też przejściowym jej zбочeniem? itd.

Prof. Krzyżanowski daje przede wszystkim w swej książce to, co przyrodnik nazwałby morfologią i fizjologią zjawiska hitleryzmu, rzuca też jednak pewne światło na jego genezę.

Jest przede wszystkim rzeczą ważną zdanie sobie sprawy z roli Hitlera w ruchu narodowo-socjalistycznym. Prof. Krzyżanowski tak ją określa: „Jego powodzenie tłumaczy się umiejętnością wczucia się w nastroj i aspiracje narodu...” Wierze- niom i uczuciom ducha niemieckiego potrafił Hitler dać wyraz tak jasny i tak porywający, iż nazwano go „wodzem”. Wydaje mi się tedy, że ruch narodowo-socjalistyczny nie był czymś indywidualnym wymysłem, lecz ruchem mającym źródła bardzo głęboko leżące w duszy narodu niemieckiego i w warunkach wytworzonych po pierwszej wojnie światowej. Chcąc ten ruch zrozumieć, trzeba w nim rozróżnić dwa rodzaje czynników — jedne wynikające z głębin duszy niemieckiej, takiej, jaka wytworzyła się w ciągu dziejów, inne związane z czasem i miejscem powstania tego prądu.

Prof. Krzyżanowski robi właśnie takie rozróżnienie charakteryzując prądy umysłowe w ogóle i prądy polityczne w Niemczech w ostatnich dwóch stuleciach. Bez sięgnięcia do Fichtego i Hegla, bez zapoznania się z nauką historyczną niemiecką i z doktrynami ekonomicznymi szkoły historycznej niemieckiej nie można zrozumieć ruchu narodowo-socjalistycznego. Do tego dodalibyśmy romantyzm niemiecki i twórców idealizmu filozoficznego oraz Nietzschego. Fichte jest przedstawicielem nacjonalizmu niemieckiego, a Hegel apoteozuje państwo i nie zadowalnia się tym, lecz „wskazuje wyraźnie na współczesne mu państwo pruskie jako urzeczywistnienie rozumnych wyroków Opatrzności”. Romantyzm przyczynił się waleśnie do krystalizacji poczucia narodowego w Niemczech. Od Nietzschego wzięli narodowi socjaliści „wołę potęgę” przenosząc ją z jednostki na społeczeństwo. Jeśli zaś szukać antenatów na terenie politycznym, toć nie trzeba długo się rozwodzić nad tym, że byli nitni Fryderyk Wielki, przywódca odrodzenia Prus po klęsce zadanej im przez Napoleona, no i wreszcie Bismarck. Ci jednak prze-

wyższali znacznie mądrością i kulturą polityczną „wodza” i jego najbliższych współpracowników.

Są jednak w narodowym socjalizmie pierwiastki związane ściśle z czasem jego zjawienia się. Do nich zaliczyć należy to wszystko, co ma ten ruch wspólnego z ruchami mu współczesnymi i analogicznymi, jakie w trzecim dziesięcioleciu naszego stulecia zjawily się w większości państw europejskich — we Włoszech, w Hiszpanii, w Polsce itd. Posiadały te ruchy różną nawet ideologię, lecz zupełnie podobne dążenia organizacyjne i ustrojowe. Nie można więc narodowego socjalizmu uważać za przejaw czysto niemiecki, skoro nie ograniczył się do Niemiec; przyczyny jego zjawienia się musiały być natury ogólniejszej. Niemniej Niemcy nadali temu zjawisku ogólnoeuropejskiemu swoje właściwości narodowe.

Prof. Krzyżanowski daje jasną i bardzo precyzyjną charakterystykę hitleryzmu zachowując obiektywizm naukowy, mimo że są mu wstrętne jego podstawy i wskazania polityczne. Uwydatnia postawę antychrześcijańską narodowego socjalizmu i pierwiastki materialistyczne w jego nastrojach filozoficznych. Określa rolę mitu rasowego, który był uzasadnieniem przeświadczenia Niemców o tym, iż są narodem „wybranym” i przeznaczonym do zapanowania nad światem. Określa ustrój polityczny Niemiec przedwojennych jako dyktaturę ukrytą pod teorią „wodzostwa”, a za cechy organizacji politycznej narodu uważa monopartyjność i totalizm. Koniecznym następstwem tego wszystkiego musiało być wzmocnienie roli państwa we wszystkich dziedzinach życia, zniesienie wszelkiej wolności obywatelskich, skrepowanie wolności prasy, zgromadzeń itp., usunięcie wszystkich innych stronnictw, rządy policyjne, gestapo, więzienia, obozy koncentracyjne, zniesienie praworządności, swoiste metody propagandy, upaństwowienie kłamstwa itd. Wreszcie jako cel ostateczny, do którego osiągnięcia miało służyć to wszystko — zapanowanie nad światem całym, narzucenie mu swej woli i swego pojmowania życia oraz wyzyskanie jego zasobów na rzecz narodu niemieckiego. Wojna musiała być w tych warunkach koniecznym wynikiem objęcia przez narodowych socjalistów władzy w Niemczech.

Nie mógł też pominąć prof. Krzyżanowski zagadnienia, jakie były najogólniejsze przyczyny tego przełomu w pojęciach i poglądach politycznych w Europie przedwojennej, przełomu, którego najwidoczniejszym objawem był powszechny kryzys parlamentaryzmu i wprowadzenie rządów totalistycznych. Wszak — jak na to słusznie zwraca uwagę prof. Krzyżanowski — nawet w ojczyźnie parlamentaryzmu, w Anglii, wzrastała władza premiera, a w Stanach Zjednoczonych władza prezydenta. W dwóch miejscach poświęca autor „Wiekowi XX” temu najogólniejszemu zagadnieniu krótkie uwagi. Na str. 104 pisze, że „rozwój myśli politycznej niemieckiej poszedł drogą nawrotu do pierwotnych wierzeń plemiennych, przeciwstawiających się ostro powszechnym”. Na str. 112 powiada: „Pierwotne wierzenia religijno-moralne, które ostatnio odżyły w Niemczech, nie były właściwie niczym innym, jeno systemami plemiennych moralności politycznej...”

Powyżej wskazana teza prof. Krzyżanowskiego zasługuje na obszerniejszą analizę, na którą nie pozwoliła konstrukcja jego książki. Sądzę bowiem, iż warunkiem koniecznym zrozumienia „rzeczywistości” współczesnej jest uznanie, że to, na co patrzemy na obszarze całej Europy, jest następstwem głębokiego przeobrażenia społecznego, jakie bądź już się dokonało, bądź też dokonuje się w naszych oczach. Odchodzi od kierownictwa życiem społeczeństw europejskich te warstwy, które to kierownictwo sprawowały przez szereg stuleci. Rewolucja francuska stała się początkiem rządów warstwy mieszczańskiej, w XX w. kończą się te rządy mieszczańskie i przychodzą do głosu najszersze warstwy ludowe. Jest to zjawisko konieczne i w wynikach swych da narodom europejskim nowe

pierwiastki kultury i rozwoju. Warstwy te wnoszą w życie nowe poglądy i nowe dążenia. Zjawienie się ich na powierzchni życia politycznego rodzi próby stosowania nowych zasad i nowych metod. Doktryny narodowego socjalizmu i innych licznych „...izmów” czasów naszych mogą być zrozumiane i ocenione dopiero wówczas, gdy się wie, że świat nie stoi w miejscu i że ludzkość w swym pochodzie ku lepszej przyszłości musi przechodzić okresy błędów, błąkań się i prób nieudanych rozwiązania zagadnień, które nastęrcza życie.

Wypada nie zakończyć, lecz przerwać rozważania na tematy poruszone w „Wiek XX”. Powiem już tylko krótko, że autor tej książki jest optymistą, posiada wiarę, że po okresie przejściowym „nastaną lata pokoju i demokracji harmonizującej wolność z równością, lata dobrobytu duchowego i gospodarczego”. Życzliwy czytelnik moich uwag o książce prof. Kfzyżanowskiego zauważył z pewnością, że nie mógłbym się zgodzić na wszystkie jego poglądy. Brak miejsca zmusza mnie do wyrzeczenia się zaszczytu i przyjemności zmierzania się z tak wytrawnym szermierzem w dziedzinie myśli politycznej i społecznej. Pozwolę sobie jeszcze tylko na jedną uwagę. Obszerność i aktualność tematu prowadzi z koniecznością do obudzenia różnicy poglądów i do dyskusji. Jest jednak w książce prof. Krzyżanowskiego coś, co mu zjednywa czytelnika i może się stać podstawą do zgody, a mianowicie bardzo głęboki, polski sposób rozumienia rzeczy i odezwania w dziedzinie sporów politycznych i społecznych.

Stanisław Kozicki

SPOWIEDŹ MONACHIJCZYKA

Po wielkich wstrząsach i katastrofach dziejowych ukazuje się zwykle wielka ilość pamiętników, wspomnień oraz najrozmaitszych prób wyjaśnienia zaszłych wypadków. Początek robią w tej mierze zwykle ci, którzy chcą usprawiedliwić siebie i swą działalność, którzy pragną przekonać współczesnych i historię, że nie są winni spadłych nieszczyć, że to nie ich polityka doprowadziła do katastrofy. Jednym z tych polityków doby przedwojennej, którzy najbardziej czują potrzebę usprawiedliwienia się i obrony, jest Georges Bonnet, francuski polityk i finansista, wielokrotny minister w różnych gabinetach, ambasador w Waszyngtonie, w okresie Monachium i w chwili wybuchu wojny minister spraw zagranicznych. P. Bonnet ogłosił¹⁾ niedawno gruby tom, omawiający genezę i znaczenie Monachium, i zapowiedział wydanie tomu następnego, w którym przedstawi dramatyczne dzieje dwunastu miesięcy od października 1938 do października 1939 r. Autor z wielkim wysiłkiem zebrał pokaźną ilość ciekawych dokumentów, z których niejeden jest unikatem; ukrywał je skrzętnie w okresie okupacji, aby wydobyc je obecnie na światło dzienne i uzupełniać nimi oraz uwierzytelniać swe opowiadanie. Opowiada, jak „bronił pokoju”, a że mu się to nie powiodło, więc jak wszyscy ludzie słabi, którym brak siły i wpływów lub talentu nie pozwolił zapobiec nadchodzącym groźnym wypadkom, — szuka dokoła siebie winnych. Znalazł ich liczbę niemalą.

Winna jest przede wszystkim Anglia. Ministrowie francuscy pamiętali o doświadczeniach 1914 r. i chcieli wyciągnąć z nich naukę. Może dziś uchodzić za rzecz niemal pewną, iż Niemcy wówczas, latem 1914 r., nie odważyliby się wydać wojny Francji i Rosji, gdyby wiedzieli, że Wielka Brytania stanie natychmiast

¹⁾ Bonnet Georges, *Défense de la paix. De Washington au Quai d'Orsay*. Paris 1946, str. 390.